WRN

MŁODZIEŻ SOCJALISTYCZNA

NR. 2 LUTY 1944 r.

NAJGORSZA MOŻLIWOŚĆ. Drugi numer Młodzieży Socjalistycznej zawiera artykuły mówiące o socjalistycznym planie przebudowy, o warunkach jego powodzenia, o tym co robić będziemy z chwilą zlikwidowania okupacji niemieckiej. Wygląda to tak, jakbyśmy widzieli jedną tylko trudność stojącą przed Polską: Niemców i ich okupację, a potem tylko jedną trudność stojącą przed socjalizmem: siły wrogie przebudowie społecznej.

Tak oczywiście nie jest. Widzimy jeszcze jedną trudność i przed Polską i przed socjalizmem: Sowiety i ich dążności. Przeszkodę dużo trudniejszą do pokonania, bowiem rachunek sił wypada na naszą niekorzyść. Niemniej fakt, że piszemy jak gdyby w próżni, nie biorąc pod uwagę możliwości inwazji sowieckiej nie świadczy o tem że nam brak r e a l i z m u.

Proces przygotowania siebie i innych do realizacji powojennej przebudowy prowadzimy i prowadzić będziemy nadal, bo uważamy ją za ważną i konieczną. Jest ona naszym obowiązkiem. Gdyby zaś nawet nastąpiła inwazja sowiecka — z czym się musimy liczyć — praca ta nie pójdzie na marne.

Możliwe są wtedy dwie awentualności:

1) Zabranie ziem wschodnich, które wzbudzi w Polsce reakcję nacjonalistyczną; wówczas tymbardziej trzeba będzie u m i e ć przeprowadzić swój program.

2) Okupacja Polski przez wojska sowieckie (z fikcyjnym rządem polskim utworzonym przez Moskwę).

Nasze położenie nie będzie wtedy wiele odbiegać od dzisiejszego: zmieni się tylko rodzaj doświadczeń. Trzeba będzie wtedy wszelkimi siłami zwalczać sowiecką i prawicową propagandę, które zgodnie będą się starać przedstawić sowieckie dokonania — jako jedyne możliwe zastosowanie zasad socjalizmu. N a s z o b r a z P o l s k i s o c j a l i s t y c z n e j j e s t i n n y.

Dzisiejsze artykuły o przebudowie mogą się tylko przyczynić do tej przyszłej możliwej walki, więc przydadzą się we wszelkich możliwych wypadkach. Dlatego je umieszczamy.

DZIESIĘĆ LAT WOJNY. Mija 10 lat od chwili walk wiedeńskich. W lutym 1934 roku rząd Dolfussa rozbił siły Schutzbundu i wtłoczył się pod ziemię austriacki ruch socjalistyczny. Europa przyjęła to zwycięstwo z ulgą. Uważano to za zwycięstwo ładu nad rewolucją.

W dwa lata później przyjęto z zadowoleniem pucz gen. Franco. Miało to być zwycięstwo „narodowego porządku" nad „czerwonymi zbrodniami". O tym, że Wiedeń był terenem manewrów faszyzmu włoskiego, że Hiszpania była takim samym terenem dla hitleryzmu, nie pamiętano, nie chciano pamiętać. Ci, którzy o tym wiedzieli, którzy widzieli konsekwencje: panowanie faszyzmu w Europie, nie mieli dość siły, by tę sprawę podnieść.

Nie piszemy dlatego, żeby wykazywać, że myśmy tę siłę mieli. Chcemy oddać cześć tym, którzy brali udział w pierwszych bitwach tej wojny, którzy polegli w Wiedniu i Madrycie. My, którzyśmy mieli to szczęście, że świat demokratyczny wystąpił za nami, że nasza sprawa stała się powodem międzynarodowej rozprawy z faszyzmem, stwierdzamy: Wiedeński Schutzbund był pierwszym szeregiem jej żołnierzy.

Chcemy, aby dla wszystkich stała się ona źródłem nowego rozumowania przeszłości, któreby ożywiło ich samych. I aby stała się źródłem nowego ukształtowania przyszłości, w której zdarzenia podobne — jak Wiedeń i Madryt, jak reakcja ówczesnej Europy — nie mogłyby się powtórzyć.

WYJAŚNIAMY W notatkach pisma nawet tak zorientowanego jak Biuletyn Informacyjny, pojawiały się ataki na Gwardię Ludową, bez zaznaczenia o jaką G. L. chodzi. Sprawa wymaga wyjaśnienia. PPR mianując kiedyś na wzór istniejących już formacji socjalistycznych swe oddziały G. L. miał na celu wyraźne mącenie. Kiedy później przechrzcił je na Armię Ludową, (pewno żeby mącić w RPPS-owskiej Polskiej Armii Ludowej) pozostawił pewnym oddziałom dawną nazwę — żeby mącenia u nas nie przerywać. Ma więc i Armię Ludową i Gwardię Ludową i przeciw tej Gwardii Ludowej skierowane były ataki Biuletynu.

Formacjami socjalistycznymi (WRNu) są G. L. (Gwardia Ludowa), Milicja i S.O.B (Socjalistyczna Organizacja Bojowa). Gwardia Ludowa z atakowaną przez Biuletyn Informacyjny komunistyczną Gwardią nie ma nic wspólnego. I dobrze by było, żeby Biuletyn Informacyjny to wyraźnie zaznaczał.

CO DALEJ Pokazane przez nas w numerze poprzednim powody, dla których deklarację czterech stronnictw uważamy za osiągnięcie PPSu zaznaczają odrazu i rzecz drugą — warunki tego osiągnięcia. A mówiąc ściślej warunki konieczne aby dokonane porozumienie było naszym rzeczywistym sukcesem. Mówiliśmy tam tak: „Deklaracja jest osiągnięciem, bo ukazuje drogę rozpoczęcia

przebudowy społecznej, bo jest dla nas poważnym k r o k i e m ku przebudowie". Z tego widać wyraźnie. Deklaracja to początek. Aby to było nie tylko rozpoczęcie i nie tylko krok ku ostatecznej przebudowie — trzeba iść dalej! Nie wolno na deklaracji poprzestać!

Dotychczas rozpoczęcie przebudowy społecznej, stworzenie pierwszych form jej dokonania wymagało jako wstępu krwawych ofiar rewolucji i było siłą faktu odsuwane na lata. Najbardziej wrogie kiedyś grupy z koniecznością przemian muszą się dziś zgodzić. Legalny rząd w projektach swych ustaw stwarza warunki ich realizacji. Ale to początek, to wstęp. Rzeczywistą treść musimy stworzyć my.

Bo przebudowa społeczna to nie tylko dekret o uspołecznieniu fabryk. Ale ich uspołecznienie faktyczne: przejęcie i prowadzenie warsztatu, organizacja pracy, społeczny zarząd produkcją. I nie tylko mowa o takim czy innym kluczu podziału ziemi do parcelacji, a natychmiastowe tworzenie gospodartw — rodzinnych czy spółdzielczych, zdolnych do zdrowej produkcji. Wypełnianie treścią zdobytych już form. I nie tylko o deklarację czterech tu chodzi — a o wszystkie dekrety rządu, uchwały Rady Narodowej, deklaracje grup, czy nawet oświadczenia poszczególnych osób — świadczące o tym, że dalekie i nierealne dotychczas hasła stały się bliskim i konkretnym programem. Programem domagającym się urzeczywistnienia!

Nie będą go realizować sami socjaliści. Pójdzie z nami cały obóz demokracji. Pójdą ci z pośród prawicowców, którzy wiedzą, że poza przebudową społeczną nie ma już dziś wyjścia z bezsensu kapitalistycznego ustroju. Szczególnie ścisła współpraca PPSu ze Stronnictwem Ludowym zapewni walce o przebudowę szeroką podstawę społeczną. Ale przeciw nam powstaną też siły niemałe. Ci, którzy podpisując się pod deklaracją czy uchwałami Rady doszli do granic swej ustępliwości. Ci, którzy od początku wszystko to uważali za atak na swój stan posiadania, a tym samym za dzieło komuny. Reakcja i zorganizowany faszyzm nie raz jeszcze staną wpoprzek naszym dążeniom.

Całego szeregu osiągniętych pozycji trzeba będzie ostro bronić. Wiele koniecznych dla osiągnięcia przebudowy odcinków trzeba może będzie zdobywać siłą. Ale żeby starcia te nie stały się czystą manifestacją siły, na wzór faszystowski robioną na pokaz „rewolucją" — główna walka musi być przeprowadzona na innym terenie. Przekazane społeczeństwu dekretami rządu, zdobyte na okupancie i obronione przed ewentualnym kapitalistycznym atakiem siłami robotniczej milicji warsztaty pracy muszą się stać ośrodkami walki najważniejszej, rewolucji najistotniejszej: s p o ł e c z n e j o r g a n i z a c j i p r o d u k c j i.

I to nie jest ogólnik czy frazes. Ale konkretne dla każdego z nas zadanie. Na jutro — a nawet na dziś! Po wyrzuceniu okupanta puścić w ruch fabryki. Bez tego głód i bałagan oddadzą natychmiast władzę reakcji. A puścić w ruch fabryki, to znaczy znaleźć już dziś ludzi, którzyby zarówno całą fabryką jak i jej poszczególnymi działami mogli pokierować. Zastanawiać się już dziś nad zdobyciem dla swojego warsztatu surowca, nad tym co i jak będzie się wyrabiać. To w zakładach wielkich, a w mniejszych nie zajętych dziś przez niemców, pozostają-

cych w ręku właściciela — robotnicza kontrola. Wgląd w to aby produkcja miała na celu nie tylko zysk fabrykanta, ale i zaspokojenie potrzeb ludności.

I ściśle związane z tą społecznie zorganizowaną i dla zaspokojenia potrzeb społecznych prowadzoną produkcją — zniesienie kapitalistycznego wyzysku i ulżenie doli pracujących. Stworzenie nowych warunków pracy, zastosowanie wszelkich ułatwień wynikających z jej naukowej organizacji.

I nie tylko to — nie tylko organizowanie nowej produkcji w każdym z osobna warsztacie — ale i nawiązanie między tymi warsztatami łączności. Uzgodnienie kierunku produkcji. Jednolitej organizacji. Budowanie od dołu aparatu planowania.

Każdy na swoim odcinku. Co można robić odrazu, do czego można przygotować się już dziś — zaczynać z miejsca. Tam, gdzie praca ta wymaga jakiegoś organizowania z góry, przez władze centralne, gdzie wymaga zarządzeń jeszcze dziś nie wydanych — przygotowywać się do jej podjęcia wtedy, kiedy ta możliwość nadejdzie. A nadejść musi. Bo w tym kierunku idzie dziś rozwój wypadków. Bo naszym właśnie działaniem będziemy ten rozwój przyśpieszać, gdyby go próbowano zahamować czy położyć mu kres.

I można chyba, zmieniając odpowiednio słowa, zacytować belgijskiego socjalistę de Mana: Smieszne jest usłyszeć zarzut, że nasz program jest zbyt umiarkowany. Dążymy przecież poraz pierwszy w historii polskiego socjalizmu do natychmiastowej realizacji haseł, które pozostawały dotychczas w sferze teorii.

PLAN SOCJALISTYCZNY

Kapitalizm współczesny przeżywał ostatnio wielkie przemiany. Dojście do szczytu systemu monopoli i karteli, nieudane próby kontroli państwa nad gospodarką wielkokapitalistyczną nie zmniejszyły, jak niegdyś zapowiadano, kryzysu społecznego, który gnębi dzisiejsze społeczeństwa. Kryzys ten zwiększył się. Nadmierna produkcja coraz trudniej znajdowała konsumentów przy jednoczesnym masowym głodzie, bezrobocie rosło przy równoległym braku sił fachowych i przy olbrzymich potrzebach wytwórczych świata.

Odtąd nic nie może poradzić żadna reforma wewnątrz starego ustroju, który musi być zmieniony na nowy. I w tym dopiero ustroju czy nazwiemy go socjalizmem czy planizmem, będą dopiero możliwe nowe socjalistyczne reformy, które wyznaczą rozwój socjalistycznej gospodarki. Socjalizm walczy o reformę całokształtu życia gospodarczego, a nie o reformę podziału. Plan, który stanie się podstawą nowego typu produkcji winien przetworzyć główne instytucje kapitalizmu i gospodarki państwowej w ośrodki kierowanej wytwórczości, która zrównoważy koniunkturę kraju. Ciągłe zmiany w koniunkturze: kryzysy, bezrobocia, bankructwa były istotnymi przyczynami wielu nierówności społecznych, które dotykały uprzemysłowione kraje. Plan ma udaremnić spekulację i stworzyć: pełne zatrudnienie, podział dóbr odpowiedni do pracy, większe możliwości finansowe konsumenta i stąd podnieść

ogólną konsumcję. Ta skolei ożywi wytwórczość, a ożywiona wytwórczość podniesie płace i wpłynie spowrotem na wzrost spożycia. Taki rozwój nie załamie się w kryzysach — konsumcja wyrażająca się w wolnej wymianie będzie znaną centralą planowania, które odpowiednio uregulują produkcję. Kiedy produkcja będzie nadmierna nie wyrzuci się robotników jak to robiono dotąd, stwarzając dalszy spadek spożycia, ale zahamuje się przyszłe inwestycje fabryczne, które społeczeństwu już się nie opłacą i skróci się np. czas pracy. Konsumcja będzie rządzić produkcją. Człowiek — pracą.

Przekreślenie własności nie jest celem socjalizmu. Socjaliści chcą zniesienia wyzysku konsumenta i pracującego. Żądają zmiany istotnej t.zn. uspołecznienia własności tam, gdzie ona mechanicznie przymusza całe społeczeństwo do nędzy i bezrobocia. Taką własnością będzie kartel, bank czy wielka fabryka, ale nie będzie nią sklep czy zagroda chłopska. Jeżeli chcemy zarządzać gospodarstwem jakiegoś kraju musimy mieć to, co jest potrzebne do samej czynności zarządzania. Nie oznacza to jednak, żeby nie mogły istnieć tereny, których nie posiadamy, ale którymi kierujemy. Własność staje się kradzieżą, jeżeli garstka posiadającycych wyzyskuje pracę nieposiadających. Ale ogół, który kieruje pracą drobnych posiadaczy w interesie już uspołecznionej całości prowadzi gospodarowanie społeczne.

Planizm socjalistyczny oznacza kierowanie wytwórczością poprzez kredyt, regulację zatrudnienia, ustawy o warunkach pracy, przemysł uspołeczniony i spółdzielczość jako ośrodek zbytu. (O planizmie socjalistycznym można czytać książki: W. Alter: „Jedność i plan" i De Man „Plan odbudowy Swiata"). Do osiągnięcia tego celu potrzebne jest uspołecznienie banków i kredytów. Ten cel w Polsce nie jest organizacyjnie trudny: poza bankami obcymi w Polsce więcej niż połową kredytu dysponowało Państwo. Uspołecznienie, a więc albo upaństwowienie, albo przekazanie samorządowi wielkich zakładów kapitalistycznych jest głównym warunkiem planowania socjalistycznego. W Polsce tych zakładów, które znajdą się w bezpośredniej dyspozycji planowania istnieje parę tysięcy! Plan socjalistyczny musi się zająć pokierowaniem pracą i wytwórczością tych ośrodków.

Spółdzielczość, która niejednokrotnie przejmie po prywatnych albo po niemieckich właścicielach domy handlowe, biura i punkty rozdzielcze, hurt spożywczy będzie musiała liczyć na kredyt i ustawy wydawane przez biura planowania. W dziedzinie ustaw i kierowania spadną więc nowe ciężary na wiele instytucyj ogólnych, które dotychczas nie zajmowały się pracą planowania. Te instytucje muszą zostać przeorganizowano, ale trudności, które są z tym związane nie są większe niż straty, które poniesiemy, czekając na jakąś reformę obecnego systemu, która nigdy nie rozwiąże sprawy bezrobocia i kryzysów. Władza planu to pierwszy etap budowy socjalizmu.

Oświata, demokracja, socjalizm

1. BEZ OŚWIATY NIE MA DEMOKRACJI

Polityczny analfabetyzm społeczeństwa robi z demokracji politycznej fikcję demokracji. Prawdziwa demokracja polega na aktywnym współudziale całego społeczeństwa w życiu politycznym. Trzeba do tego oczywiście odpowiedniego przygotowania. Przygotowanie takie powinna dawać szkoła średnia.

Powszechność szkoły średniej stanowi podstawowy warunek demokracji, toteż wszyscy szczerzy i uczciwi demokraci powinni połączyć swoje wysiłki w walce o powszechność szkoły do osiemnastego roku życia. Reakcja będzie oczywiście dowodzić, że Polska jest za biedna na taką rozbudowę szkolnictwa, że podniesienie budżetu Oświaty podetnie korzenie życiu gospodarczemu — podobnie jak w połowie dziewiętnastego wieku dowodziła, że ograniczenie pracy dzieci do lat dziewięciu może być katastrofą dla przemysłu angielskiego. Sprawa jest tym trudniejsza, że przeciwoświatowa propaganda obskurantów trafiać będzie na podatny grunt wśród ciemnych mas lękających się wysokich podatków i nieodczuwających potrzeby szkół.

Partia socjalistyczna będzie się musiała liczyć z niepopularnością hasła powszechności obowiązkowej szkoły średniej. Jest to jednak jej zadanie: wychowywać masy, nie schlebiać ciemnocie i patrzeć w przyszłość dalekowzroczniej od innych partii politycznych. Tymbardziej, że bez powszechnej oświaty nie będzie ani demokracji ani socjalizmu.

Powszechność szkoły średniej jest obowiązkiem społeczeństwa wobec m ł o d z i e ż y. Pozbawienie młodzieży robotniczej i chłopskiej wykształcenia — ograniczanie gimnazjum do dzieci burżuazji — jest zbrodnią, którą należy uświadomić społeczeństwu.

2. FIKCJA OŚWIATY POZASZKOLNEJ

Młodzież robotnicza i chłopska ma prawo do prawdziwej oświaty, takiej samej jak dzieci burżuazji. Uruchamiane przed wojną kursy oświaty pozaszkolnej, „uniwersytety robotnicze" i t. d. były nędznym okruchem, niezdrową namiastką, fikcją oświaty. Kursy takie ogarniały zaledwie ułamek procentu młodzieży robotniczo chłopskiej, prowadzone były dorywczo, niesystematycznie; nie miały odpowiednich pomieszczeń, wykładowców, podręczników ani pomocy naukowych. Warunki życia uczęszczającej na nie młodzieży nie sprzyjały nauce. Parę godzin na tydzień było kroplą w morzu innych zajęć.

Ta oświata pozaszkolna miała z a s t ą p i ć młodzieży robotniczej szkołę średnią. Uczciwy wykładowca uwidaczniał przynajmniej kalectwo umysłowe spowodowane brakiem gimnazjum, nieuczciwy wpajał fatalne przekonanie, że kursy oświaty pozaszkolnej wystarczają. Przekonanie takie usypiało, znieczulało na krzywdę, godziło z myślą, że inaczej być nie może, że gimnazja są dla dzieci burżuazji, choćby te

były niezdolne i nie chciały się uczyć — a kursy oświaty pozaszkolnej wyposażają w wiedzę i umiejętności jeszcze lepsze od szkoły.

Po tej wojnie musi być zupełnie inaczej. Kursy oświaty pozaszkolnej — jeżeli będą istniały — to w każdym razie będą miały zupełnie inny charakter. W żadnym wypadku nie mogą być namiastką szkoły średniej — do której dostęp muszą mieć wszyscy, którą każdy przymusowo musi ukończyć — ale tylko jej uzupełnieniem.

Szkoła średnia musi być szkołą ogólnokształcącą, nieprzygotowującą do określonego zawodu, ale wychowującą człowieka pełnego, kulturalnego i uspołecznionego — świadomego obywatela państwa. Szkoła musi wprowadzać w elementarne zagadnienia współczesnego życia gospodarczego, społecznego, politycznego i kulturalnego.

To prawda, że Polska jest krajem biednym, ale właśnie dlatego nie może sobie pozwolić na zacofanie. Podniesienie poziomu umysłowego automatycznie podniesie wydajność pracy, a wydatek na potężną rozbudowę szkolnictwa okaże się najprodukcyjniejszym z wydatków.

3. UNIWERSYTETY PRZEDWOJENNE — KOMPROMITACJĄ POLSKI

Na powszechność uniwersytetów jeszcze za wcześnie. W każdym razie należy umożliwić dostęp najzdolniejszym. Oznacza to radykalną reformę przyjmowania kandydatów na studentów.

W Polsce przedwrześniowej przynajmniej trzy czwarte studentów nie miało kwalifikacji do studiowania na wyższej uczelni. Było to zbiorowisko, traktujące wyższe uczelnie wyłącznie jako środek do zapewnienia sobie stanowiska. Młodzieży tej nie chciało się uczyć — wyżywała się w awanturach. Garstce tych, którzy poszli na wyższe uczelnie z powołania, uniemożliwiano naukę, powodując stałymi ekscesami zamykanie uczelni, przerwy w wykładach itp.

Niedopuszczona do szkół średnich młodzież robotnicza i chłopska miała przed sobą automatycznie zamknięte studia wyższe. Ograniczone do jednej klasy społecznej stały się wyższe uczelnie wylęgarniami reakcyjnych bojówek. Wyczyny studentów, będące zresztą bezmyślnym małpowaniem wzorów hitlerowskich, kompromitowały Polskę. „Student", który trzydzieści, pięćdziesiąt, sto lat temu był synonimem idealisty, postępowca, demokraty, filarety — stał się w Polsce przedwrześniowej synonimem reakcjonisty, faszysty. W Polsce powojennej pojęcie studenta musi zostać zrehabilitowane.

4. WYTYCZNE POLITYKI SOCJALISTYCZNEJ

Zagadnienia oświatowe nie są i nie mogą być jednym z dalszych, drugorzędnych fragmentów programu socjalistycznego. Z jednej strony, powszechna oświata stanowi warunek pełnego urzeczywistnienia demokracji i socjalizmu. Bez powszechnej oświaty ani demokracja nie będzie demokracją, ani socjalizm nie będzie socjalizmem. Toteż hasłem, o które przede wszystkim należy walczyć, powinna być likwidacja

analfabetyzmu, powszechność szkoły średniej, przymus nauki do 18 roku życia, selekcja wyłącznie według zdolności i pracy oraz stypendia na wyższych uczelniach, — dla młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Z drugiej strony, powszechna oświata i nowe wychowanie stanowią kulturalny sens współczesnego socjalizmu. Jesteśmy socjalistami, ponieważ chcemy — zapomocą nowego, nastawionego na optymalną wychowawczość, ustroju gospodarczego, społecznego, politycznego i kulturalnego — wychowywać nowych ludzi.

Powszechna oświata i nowe i wychowanie stanowią zarazem oręż i cel polityki socjalistycznej.

UWAGI O SOCJALIZMIE I NARODZIE
(dokończenie)

Idee nie żyją w oderwaniu od życia historii. Sprzeczności pomiędzy nimi są nie tylko sprzecznościami pojęć — są sprzecznościami dążeń różnorodnych grup. Grupy te posługują się ideami. Chcąc więc zrozumieć sprzeczności idei trzeba sięgnąć do sprzeczności grup i dostrzec, jaką rolę odgrywały idee w tej walce.

Podejmujemy takie historyczne wyjaśnienie.

XIX wiek. Okres powstawania wielkiego przemysłu i nieznanej dotąd klasy społecznej proletariatu. Klasa ta jest pozbawiona wszelkich praw. Jest wyłączona poza całość społeczeństwa, wyobcowana. Nie bierze w jego życiu udziału. 14 godzin pracy na dobę. Brak jedzenia i mieszkania. Liche wynagrodzenie. Trudno zresztą wyliczać wszystkie bolączki. Umiarkowany ich obraz dają niektóre powieści Dickensa, powieść Zoli „Germinal". Ludzi tych traktuje się jak dodatki do maszyny, jak części łatwo wymienne. Mowy nie ma o tym, by mieli oni dostęp do jakichkolwiek dóbr kulturalnych. Realizacja haseł liberalizmu i demokracji (które wówczas oficjalnie panują) dostępna jest tylko dla ludzi zamożnych.

Idea narodowa, która od połowy XIX w. była ideą rewolucyjną, burzącą stary, feudalny porządek, z czasem zmienia swój charakter. Jej istotą przestało już być — jak było od chwili jej narodzin — Wielkiej Rewolucji Francuskiej do połowy mniej więcej XIX w. pobudzanie mas ludowych do żywej twórczości. Stała się uzależnieniem konieczności podbojów. Wykorzystując ją, wpajano społeczeństwom przekonanie o bezwzględnej wrogości sąsiadów i potem już łatwo wciągano w wojnę, która przynosiła korzyści gospodarcze i terytorialne warstwom posiadającym. Tymczasem prosta oczywistość wskazywała jak wiele konfliktów międzynarodowych spowodowanych jest tylko interesami tych warstw. Że bardzo istotne więzy solidarności wiążą ludzi różnych krajów. Ludzi wszędzie tak samo wyzyskiwanych, nie posiadających praw ludzi, którzy chcieli i mogli uczestniczyć w życiu narodów lecz zastawali zatrzaśnięte drzwi.

Więc gwałtownie przeciwstawiali się tej pańszczyźnie krwi uświęcanej pojęciem narodu. Przeciwstawienie miało polegać z jednej strony na organizacji narodowych partii socjalistycznych, któreby na drodze

zdobycia władzy dążyły do zmian ustroju. Z drugiej strony przeciwstawiano się polityce interesów burżuazji przez tworzenie organizacji międzynarodowej, któraby skupiając robotników wszystkich krajów stanowiła realną siłę, zdolną zmusić rządy państw poszczególnych do liczenia się z prawami i żądaniami ludności.

Wydawało się, że solidarność międzynarodowa zrealizowana przez klasę robotniczą przemieni świat. Tym silnie podkreślano międzynarodowość ruchu, całej wogóle kwestii społecznej, im bardziej klasy panujące rozpowszechniały nacjonalizm. Robiły to one — rzecz prosta nie w otwartej formie. Nie głosiły konieczności podbojów dlatego, że przyniosą one im właśnie materialne korzyści. Ubierały to w formę — „koniecznej ekspansji narodu", nazywały dbałością o naród. Wyzyskiwały wielu uczonych moralizatorów, całą będącą na ich usługach reklamę do tego, by krzyczeć o swoim całościowym nastawieniu. O tym, że one dbają o całość narodu a nie o jego część jak to rzekomo robi socjalizm. Propaganda zrobiła swoje. Trafiła na bardzo istotne u każdego człowieka poczucie więzi narodowej. Przyjęła się w świadomości wszystkich i nawet socjalistów opinia, że ruch robotniczy stanowi zasadnicze przeciwieństwo ruchu narodowego. Opinia fałszywa. I w świetle faktów i w świetle pragnień socjalistów. Fakty mówią, że w chwilach ciężkich dla narodu, każdy rząd opiera się na masach ludowych — i jeszcze się nigdy nie zawiódł. Ważniejsze są pragnienia. Zapytajmy się o nie samych siebie. Odpowiedź będzie jasna — tak oczywista, że trudno o niej pisać. Klasa robotnicza dążyła zawsze do tego, by móc poczuć się współgospodarzem kraju, i czuć się pełnoprawną. Dążyła zawsze do tego, żeby zapewnić narodowi możność swobodnej twórczej pracy, rozkwit kultury.

Im bardziej umożliwiali przeciwnicy realizację tych dążeń przez własną praktykę: prowadzenie zaborczych wojen i przez jednoczesne nazywanie tego ruchem narodowym, tym silniej — prawem reakcji — podkreślał ruch socjalistyczny, że jedyną drogą zmiany stosunków, jest przymus wywarty przez większość mas ludowych na mniejszości niedopuszczających do przemian warstw rządzących, przymus o charakterze międzynarodowym — bowiem tylko w tym wymiarze zdobyć się mogą robotnicy na siłę potrzebną do złamania broniącego się również siłą, kapitalizmu.

Nacjonalizm, którego szczytowy punkt rozwoju przypadł na pierwszą połowę XX w. natrafił na dobre podłoże: na kryzys gospodarczy i co ważniejsze: istotną potrzebę uczestniczenia w życiu narodu, kształtowania jego losów, potrzebę jaką ma każdy człowiek.

Rola kryzysu gospodarczego jako pomocy dla rozwoju nacjonalizmu polega na tym; kryzys odbija się silniej na masach ludowych. Dochodzi do stanu, w którym człowiek gotów jest zrobić wszystko, chwycić się każdej możliwej deski ratunku, która — jak mu się wydaje — może mu dopomóc w wydostaniu się z fatalnej sytuacji. Wówczas pojawia się cały szereg argumentów: „dobro naszego narodu jest najważniejsze. Dobro to siła i potęga, to szeroki zasięg panowania. Zagranicą (albo w Afryce) znajdują się ziemie żyzne, U nas panuje nędza. Jesteśmy

zdolni te ziemie wyzyskać. Wojna. Wojna jest prawem narodów; W niej wykazują swą sprawność.

Ludzi jest łatwo podniecić do wojny. Zwłaszcza kiedy są w biedzie. Wyobraźmy sobie teraz, że taka argumentacja stosowana jest wszędzie. Rezultatem jej jest powszechna rzeź i wojna wszystkich przeciw wszystkim.

Drugi powód powodzenia nacjonalizmu jest niemniej istotny. Masy ludowe poto walczą o uspołecznienie przemysłu, o reformę rolną, żeby móc się poczuć odpowiedzialnymi gospodarzami kraju, który wyrasta z ich pracy. Dojrzały już do tego. I nie ma żadnej siły, któraby je zatrzymała. Są natomiast siły, które mogą ten fakt opóźnić: chociażby przez twierdzenie, że gospodarzami kraju staniecie się wtedy, kiedy zniszczycie mniejszości narodowe. Taka propaganda, odsuwająca w cień istotne zagadnienie: przebudowy systemu, toruje drogę nacjonalizmowi, pozyskując dla niego masy ludowe.

Nacjonalizm jest złą odpowiedzią na prawdziwe potrzeby. Odpowiedzią dobrą jest wprowadzenie wykluczającego kryzysy ustroju i rozszerzenie odpowiedzialnego uczestnictwa w historii, kulturze i polityce narodu na wszystkie jego grupy.

O rutynie KOMUNISTYCZNEGO RADYKALIZMU

ISTOTA RUTYNY

W każdej dziedzinie życia istnieją pewne nałogi przyzwyczajenia, i w każdej z tych dziedzin stają się one niezmiernie często niepodatne na zmiany, stawiające im opór rutyną. Rutyna istnieje zarówno w technice, jak i w dziedzinie przekonań i poglądów. W technice jest ona przeważnie stopem tradycyjnych chwytów, przekazanych rozwiązań nieustannie tego samego zadania. W dziedzinie politycznych przekonań rutyna polega na ciągłym stosowaniu tradycyjnych sposobów (oceny położenia i tradycyjnych środków działania, na zesztywnieniu w myślowych przeżytkach. Jest zamkniętym na zmiany zbiorem ograniczonych w przestrzeni i czasie doświadczeń. W stosunku do człowieka nie ma wartości kształcącej, nie wyrabia samodzielnej postawy wobec postawionych przez życie jakichkolwiek zadań, jeżeli te odbiegają od wyuczonego wzoru. Rutyna uniemożliwia zdobywanie nowych własnych doświadczeń — przekazuje mechanicznie doświadczenia dawne i cudze. Przyzwyczailiśmy się myśleć, że rutyna w dziedzinie poglądów społecznych jest wyłącznie właściwością ludzi zacofanych lub reakcyjnych — wzbraniających się dostrzec i uznać prąd przemian. Tymczasem rutyna nieoszczędza nikogo. Rutyniczny radykalizm jest równie częsty, jak rutyniczna reakcyjność. A obchodzi nas nierównie więcej, gdyż dotyczy ludzi i spraw nam bliższych.

RUTYNA W POGLĄDACH KOMUNISTÓW

Przejdźmy po tym wstępie do konkretnego przykładu. Chodzi nam o rutyniczne przekonania o skrajności komunistów. Chodzi nam o wy-

kazanie, że miara tej skrajności oparta jest na przeżywającej się rutynie, nieodpowiadającej zadaniom dzisiejszego czasu — w których podjęciu trzeba będzie wydobyć z siebie skrajność innego rodzaju — skrajność umiejętności — otwartości na głos ludzkich potrzeb, skrajności wewnętrznej mocy i oddania.

Grupa ludzi, pogrążonych w rutynicznym radykaliźmie, w rutynicznym przekonaniu o swej z tego tytułu wyższości składa się z dwóch części:

Pierwsza — to ci komuniści, w których umysłowości nic się nie zmieniło od lat dwudziestupięciu, a bodaj nawet czy nie stu. Mierzą oni swe położenie wobec ludzi i świata przy pomocy skali wzrastającego radykalizmu w odrzucaniu ustroju kapitalistycznego i w praktycznej gotowości do rewolucyjnego rozbicia jego podstaw. Umieszczają siebie na szczycie tej skali, w pełnym blasku wszelkich — teoretycznych, uczuciowych i praktycznych doskonałości. Wszystkich innych szeregują podług wzrastającego stopnia jawnego splamienia sią wspólnictwem w podtrzymywaniu kapitalizmu.

Przyczym wspólników ukrytych — to znaczy socjalistów — umieszczają w najodleglejszym kręgu piekła swych potępień, w kręgu czarniejszym od najczarniejszej reakcji.

Część druga — to ci, którzy ulegają wpływom pierwszej i przyjmują wszelkie stworzone tam szablony ocen. Należą tu nietylko sentymentalni kibice aktywnego komunizmu. Należą tu wszyscy, którzy do stosunków na tak zwanej lewicy społecznej przykładają nieustannie skalę tak samo pojętej skrajności.

DWA PRZYKŁADY PRZEŻYCIA SIĘ RUTYNY

Postaramy się teraz powiedzieć na czym polega rutyniczność tej skali antykapitalistycznego radykalizmu i związanych z nią poglądów i wartościowań, rozpowszechnionych ciągle jeszcze wśród komunistów i ich sympatyków.

1. Skala ta powstała w czasie rozwoju i mocy kapitalistycznego ustroju. Oznaczała wtedy rzeczywiście stopnie nieprzejednania lub kompromisowości w ocenie tego ustroju i postępowaniu wobec warstw nim rządzących. Stopnie radykalizmu dotyczyły wtedy skrajności środków projektowanych przy obalaniu kapitalizmu.

Najradykalniejszy był ten — kto ustalał najzaciętszą strategię walki, kto najbardziej przejęty był wrogością. I ten również urzeczywistniał w najwyższym stopniu wartości ówczesnej lewicy. Cześć jaką mamy dla wielu bohaterów rewolucyjnych uniesień, zaostrza tylko nasz stosunek do ich mechanicznych naśladowców — ludzi pogrążonych w rutynie rewolucyjnego frazesu.

Radykalizm w wymyślaniu środków obalenia kapitalizmu staje się dziś coraz bardziej próżną robotą, odbierającą czas i energię pracom ważniejszym. Gdyż rozchwiał się kapitalistyczny układ wytwórczości, a społeczną ideologią kapitalistycznego mieszczaństwa zajmują się dziś tylko pamiętnikarze, Goebbels w artykułach o angielskiej plutokracji,

od której ma zamiar nas zbawić, i ludzie, o których mowa. Skrajność w krytyce kapitalizmu wymagała np. od Marksa niezwykłej siły myślowej. Dzisiaj skrajność tej krytyki wymaga jedynie skrajnego wytężenia głosu przy wygłaszaniu powszechnie znanych poglądów i powszechnie odczuwanych doświadczeń. Była więc wtedy twórczością, śmiałością i odwagą — dzisiaj jest tylko rutyną.

Cechą dzisiejszego czasu jest nietylko powszechny brak wiary, który był do niedawna wyłącznością klasy robotniczej. Wiarę można przez pewien czas zastąpić siłą. Faszyzm jest w pewnych swych częściach wyrazem tej możności. Równie powszechne jest jednak załamywanie się kapitalizmu od wewnątrz. Wojna zadała tej organizacji wytwórczości i ludzkich stosunków cios ostateczny — przynajmniej w Europie. A i w Ameryce nie brak oznak załamania. Radykalizm obalania kapitalizmu zaczyna więc utożsamiać się z wymierzaniem ciosów w próżnię. Dziś nie chodzi już o obalenie czegoś, co mocno stoi lecz o wzniesienie nowej budowy na miejscu gmachu, który się rozpadł; o zdolność wciągnięcia w krąg swych prac i jakość swych przekonań jaknajwiększej ilości swobodnych w swym wyborze ludzi.

Rutyniści komunistycznego radykalizmu są do tych zadań, skrajnie naglących i ważnych, radykalnie nie zdolni. Żadne Komitety Inicjatywy Narodowej, czy przyzywanie na pomoc Czarnieckiego i Kościuszki — oczywiście tylko dla werbunku niewtajemniczonych i tylko na okres przejściowy — nic tu nie pomogą. Z trzech głównych przyczyn:

przez radykalną ciasnotę katechizmu komunistycznej wiary, który nie posiada dziś siły tworzącej swobodną ludzką wspólnotę;

przez radykalne nierozumienie zagadnień związanych z wolnością, która przekracza nieskończenie wolność wynajdywania czułych nazw dla dyktatora;

przez radykalną zależność od Sowietów, które za bezpośredni czynnik społecznej przemiany uchodzić mogą w równie małym stopniu, co armie napoleońskie w okresie cesarstwa;

2. Rutynie w określeniu zadań, towarzyszy rutyna w określaniu ludzi.

Nie istnieje w praktyce pojęcie ideowego przeciwnika — każdą sprzeczność sprowadza się ze skrajnie przemądrzałym uśmiechem do sprzeczności najbardziej zatrutej — do walki o dobrobyt lub nędzę. Przeciwnik to zawsze ten, który dąży do naszej nędzy, okłamując siebie i innych, że walczy o wartości idealne. Pogarda i bezwzględność metod są wobec niego jedyną słuszną postawą, odpowiednią do jego zamiarów. Powoływanie się na moralność — to jedynie osłabiający nas podstęp, demokratyczna tolerancja — to jedynie hodowanie wrógów. Do jakiego bezgrzesznego wyuzdania doprowadzić mogą takie poglądy — świadczą czasy Dzierżyńskiego i moskiewskie procesy. Wszyscy inaczej myślący tkwią w morzu pogardy, z którego wydobyć się można jedynie przez całkowite przyjęcie katechizmu, przez całkowitą podległość wewnętrzną wobec jedynego narzędzia ziemskiej sprawiedliwości — Partii Komunistycznej.

I znowu powiemy, że był okres, w którym poglądy te nieskończenie bardziej zbliżone były do rzeczywistości, nieskończenie mniej rutyniczne, niż dzisiaj. Ale okres ten sięga głęboko w dziewiętnasty wiek, niemal do czasu Komunistycznego Manifestu. W pewnym stopniu — w praktyce gospodarczego życia — słuszne było wtedy powiedzenie, rzucone przez Marksa w twarz mieszczaństwu: moralność jest mieszczańskim przesądem. Dzisiaj pozostawmy lepiej to przekonanie hitlerowcom. W kierowaniu się nim osiągają oni niedostępne szczyty skrajnych konsekwencji.

Skrajne zwężenie pojęć moralnych do ścisłego grona Parteigenossen — towarzyszy partyjnych — a właściwie do obowiązku posłuszeństwa wodzowi i widzenie w każdym przeciwniku bezwzględnego wroga, zagrażającego podstawom lebensraumu — życiowej przestrzeni (nieograniczonej w swej rozciągłości) — niech lepiej pozostanie ich dumą. Kroczenie tą drogą, z przekonaniem o swej rewolucyjnej skrajności, prowadzi w każdym kierunku — tylko nie ku socjalizmowi. I stwarza między kroczącymi nią ludźmi — a całą resztą przepaść obcości, którą przekroczyć mogą d z i s i a j tylko zbłąkane ludzkie anioły, pozbawione kręgosłupa, lub ludzie, którym taka skrajność imponuje.

W tej więc dziedzinie — rutyniczność widząca w ludziach n i e s w o i c h jedynie obszarników, kapitalistów, ich świadomych lub nieświadomych pachołków, czy w końcu drobnomieszczan lub inteligencję pracującą i sprowadzającą wszystkie ideowe różnice do tych różnic interesów, jest s k r a j n i e n i e z d o l n a do właściwej oceny położenia i do zajęcia właściwej wobec ludzi postawy.

Właściwą oceną położenia jest dostrzeżenie, że gospodarka — która by — w przeciwieństwie do kapitalistycznej — nie była źródłem rozdzierających społeczeństwo sprzeczności, gospodarka oparta nie na zasadach indywidualistycznej walki o byt, lecz na planowym w najważniejszych zakresach zaspakajaniu ludzkich potrzeb — słowem humanistyczna gospodarka o demokratycznej budowie organów kierowniczych staje się wspólną wartością młodego pokolenia. Istnieje więc możliwość wyschnięcia źródła przeciwieństw najbardziej zatrutych — w których obrębie poszanowanie przeciwnika nie było możliwe.

Ale nad tą dziedziną, w której możliwa jest daleko idąca jedność istnieje przestrzeń przekonań i wiar — w której, przy nieskończenie nawet większej, niż dzisiejsza wspólnocie zasad — toczyć się będzie zawsze walka. Walka, której celem jest nie zniszczenie przeciwnika lecz jego zdobycie. Walka, w której zwyciężają inne środki niż najdoskonalsza partyjna strategia i najbezwzględniejsze posłuszeństwo wykonawców. Walka, którą toczą swobodni ludzie w najwyższym wobec siebie szacunku.

Do tej bliskiej jedności i do tej bliskiej walki ludzie, o których piszemy przygotowani nie są. Zagradza im drogę rutyna. Rutyna, która nie zdobędzie życia. Może najwyżej wycisnąć z niego krew.

I dlatego pojmując przez skrajność — skrajną gotowość do pełnienia skrajnie ważnych, wspólnych nam z nimi historycznie zadań — mówimy, że do tej skrajności bliżej nam — niż im.

Z zagadnień ORGANIZACJI PRACY

Dawniej nad stosunkami w fabryce naukowcy nie myśleli wiele. Robotnik pracował bo musiał siebie i rodzinę wyżywić a pracę w fabryce organizował każdy fabrykant po linii swoich interesów. Dopiero w okresie międzywojennym (na zachodzie wcześniej) zaczęto mówić coraz więcej o naukowej organizacji pracy. Z zegarkiem a nawet z chronometrem w ręku przeprowadzono doświadczenia. Wniosek ogólny był jeden. Każdy pracujący mógłby pracować intensywniej, mógłby dawać z siebie więcej. Specjalna organizacja pracy, a głównie specjalny system płac powinien go do tego skłonić. Chodziło o jedno: „o większą produkcję a w gruncie rzeczy większy zysk. Oczywiście zysk fabrykanta. W 1926 roku wyszła w Warszawie książka W. Jastrzębskiego: „naukowa organizacja pracy". W Polsce bodaj czy nie pierwsza, w ogóle, jedna z nielicznych stawia sprawę z miejsca inaczej. Naukowa organizacja pracy jest konieczna. Ale nie tylko dla maksymalnego zwiększenia produkcji i zysku. Jest konieczna dla ulżenia doli robotnika. Dla stworzenia warunków w których wysiłek robotnika przebiega najłatwiej. I autor omawia szczegółowo cały szereg możliwości zmniejszenia zbędnego wysiłku.

Nie streszczamy tu książki. Jest niewielka, tania i do nabycia prawie we wszystkich księgarniach. Warto ją samemu przeczytać. Tu zwracamy tylko uwagę na wysuwane przez nią zagadnienia. Czemu, mimo że wyszła dobrych już kilka lat temu, minęła bez echa a o pomysłach Taylora (amerykański naukowy organizator pracy w celu zwiększenia zysku przedsiębiorcy) słyszało się tak wiele?

Jasne. Sposoby ułatwienia pracy proponowane przez Jastrzębskiego, mimo, że rzeczywiście naukowe, nie leżały na linii interesów walczących o swój zysk kapitalistów.

Ale dlatego właśnie zwracamy na tę ksiażkę uwagę dziś.

Co robią i piszą młodzi

O RÓŻNICACH I JEDNOŚCI

Przed wojną dyskusje na temat organizacji życia politycznego prowadzone były w atmosferze utrudniającej jasne i szczere stawianie zagadnień. Jeśli kto występował przeciwko partiom to można było z zamkniętymi niemal oczami powiedzieć, że jest to jeden z rządowych publicystów. Jeśli ktoś partii bronił — to z reguły niemal był to ktoś poszkodowany.

A istotą sprawy było załamanie się parlamentaryzmu i załamanie wiary w parlamentyzm. Z jednej strony zagadnienie przebudowy społecznej zbyt silnie naruszało interesy wpływowych grup — aby można je było rozwiązać drogą parlamentarną w odpowiedni sposób. Z drugiej — wprowadzenie zasad demokratycznych do krajów pozbawionych demokratycznych obyczajów nie mogło wydać zapowiadanych wyników.

W Polsce kultura życia politycznego nie stała również zbyt wysoko. Jeśli więc pisma młodzieży podejmują na ten temat dyskusję —

to znaczy dyskusję o sztuce różnienia się między sobą to jest wyrazem poczucia odpowiedzialności — nie rozpolitykowania — rozbicia jedności. Jedność istnieje w niebie i w grobie — ziemia i życie są przestrzenią sporu o rodzaj jedności we wszystkich dziedzinach więc również i w polityce.

„Młodzież" XII — 43. ....Skoro żądamy scalenia się rozproszkowanego życia politycznego w kilka głównych ośrodków, skoro obywatelowi chcemy zostawić możność wyboru tylko między kilkoma stronnictwami — stronnictwom tym musimy postawić żądanie — aby ich zwolennicy — ściślej członkowie mieli zapewniony wpływ na kształtowanie się ich oblicza i układ ich wewnętrznych spraw. Poprostu w partiach będących wyrazem demokratycznego ustroju panować winny demokratyczne metody wyboru władz, ustalania ich podstaw ideowych, taktyki, programu i metod pracy.

Trzeba dodać że pod „zreorganizowaną demokracją" „Młodzież" rozumie demokrację społeczną, demokrację w społeczeństwie, które dokonało przebudowy społeczno - gospodarczych podstaw swego życia.

W artykule „Pokolenie przewrotu" — który od innej strony umieszczamy na linii rozbieżnej (MŁP. — organ młodych S.N.) znajdujemy słowa: „Widzieliśmy od dzieciństwa co znaczy kryzys, obniżenie stopy życiowej, bezrobocie, w latach najsilniejszego odczuwania zetknęliśmy się zbliska z nędzą i głodem... dane jest nam żyć w czasach dogłębnych — niesłychanie radykalnych przemian, tak politycznych jak i socjalnych jak i gospodarczych jak i wogóle cywilizacyjnych..."

W jednym z artykułów tego numeru piszemy, że humanistyczna gospodarka staje się wspólną wartością młodego pokolenia. Zbieramy więc tutej wszelkie przykłady potwierdzające prawdziwość tego przekonania. Sądzimy, że doświadczenia wojny ułatwiają kontrastem zrozumienie pojęcia „szacunek dla człowieka" które pozbawione zostało wszelkiego pobłysku frazeologii. Sądzimy, że doświadczenia te ułatwią również odczucie przeciwnych treści życia w zawartych słowach „praca pełna ludzkiego znaczenia" i „praca obca wewnętrznie". Sądzimy, że w tych poczuciach — jeśli się utrwalą i staną źródłem działań i obyczajów — tkwi siła jednoczenia. Nie czerpiemy poczucia sensu swego życia z walki „z reakcją" i „kapitalizmem".

Ale nie jesteśmy sentymentalistami — to znaczy ludźmi wierzącymi we wszechmoc uczuć wysokiego brzmienia. Widzimy również różnicę uczuć, wartości, umysłowości, tradycji warstw, klas, partii, światopoglądów, wiar. I widzimy płynące z nich różnice działań popadające z sobą w sprzeczność — więc w walkę, która ani nie wyklucza uznania w przeciwniku człowieka, ani nie zawiera konieczności stosowania najnowocześniejszych racjonalnych metod propagandy i usuwania ludzi z życiowej przestrzeni. Z tym nowoczesnym pojęciem walki nie mamy nic wspólnego.

Więc wszelkie znaki, świadczące o rosnącej widoczności spraw widzianych dotychczas najjaskrawiej od naszej strony, przyjmujemy z poczuciem nie nieufności a ulgi.

Podajemy jeszcze jeden wycinek świadczący o tem przejaśnieniu: (Mł.P., styczeń 44)

„W okresie tak zwanego kryzysu nie tylko wyskoczyło nagle z trybów rozpędzone (sztucznie) koło liberalistycznej ekonomiki ale także ukazało się w całej swej ułomności społeczne oblicze ustroju —

Oto jego obraz... i następują wyrażenia takie jak:
ropny wrzód.
Gorączkowy stan proletaryzmu (?) polegający na niepewności egzystencji.
Niesłychane obniżenie moralności.
Przepaść materialna między bytowaniem mas a dobrobytem nielicznych jednostek.
Przepaść psychiczna — tworząca klasowy seperatyzm i td.

Możemy jedynie powiedzieć, że koło liberalistycznej ekonomiki nie wyskoczyło z trybów nagle, że wyskakiwało już wielokrotnie, byli ludzie, którzy to nagłe wyskoczenie przewidywali. Możemy również powiedzieć że byli ludzie którzy społeczne oblicze ustroju kapitalistycznego i odczuwali i ujrzeli dużo wcześniej niż S.N. Ale nie chodzi nam o sprostowanie. Przechodzimy do tego co dzieli w przyszłości, nie w tradycji.

Po pierwsze — nie chodzi nam o usuwanie „bolączek wielko kapitalistycznego ustroju" — lecz o usunięcie ustroju kapitalistycznego— to bardzo duża różnica i w chęciach i w sposobie myślenia.

Po drugie — dzieli nas sprawa oceny zjawiska które M. P. nazywa rewolucją narodową, którą ma zamiar dokonać. Odwołując się do resztek poczucia ufności powiemy tylko to: dosyć niedawno widzieliśmy dwa przykłady takich rewolucji wobec których młodzi narodowcy stali nieskończenie bliżej niż my Sowietów. Jeśli więc mowa o bankructwie to uważamy, że przeżywane przez nas bankructwo religijnego, moralnego, politycznego, gospodarczego nacjonalizmu dotyczy ich w dużo większym stopniu, niż tamto nas. A wszelka próba wskrzeszenia tego zjawiska, choćby nawet w słowiańskiej postaci, wywoła w nas poczucie głębokiej moralnej obcości i — trudno — wolą odporu. Takie są różnice.

———

SPROSTOWANIE. Do poprzedniego n-ru „Młodzieży Socjalistycznej" wdarł się między innymi dość przykry w konsekwencjach błąd drukarski. Zdanie w w. 14 od dołu na str. 2 winno brzmieć: „Będzie nie tylko komunikować, lecz przede wszystkim wyjaśniać i pokazywać" — nie „wyjaśniać i rozkazywać".